





wydawca

**Fundacja Inicjatyw Społecznych MILI LUDZIE**

redakcja

**Marcin Halicki, redaktor naczelny**

**Agnieszka Maciejewska, dziennikarka**

**Zbigniew Strugała, korespondent**

**Katarzyna Halicka, dziennikarka**

na okładce

**Katarzyna Jędrzejczak, Zawsze razem**

korekta

**Mirosław Śmieński**

projekt

**Mirosław Śmieński**

skład i druk

**Poligrafia KS, poligrafiaks@interia.pl**

nakład

**2900 egz.**

kontakt

**„WóTeZet” Magazyn Ośrodków Terapii Zajęciowej**

**ul. Jackowskiego 25/23, 60-509 Poznań**

**redakcja@wotezet.pl, www.wotezet.pl**

Projekt „WóTeZet – Ogólnopolski Magazyn Ośrodków Terapii

Zajęciowej” jest dofinansowany ze środków Państwowego

Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.



Państwowy Fundusz  
Rehabilitacji Osób  
Niepełnosprawnych

**Archiwalne numery „WóTeZetu”  
do pobrania na stronie internetowej**

**[www.wotezet.pl](http://www.wotezet.pl)**

---

# Dzień dobry!

**Czy tylko mi się wydaje, że zima w tym roku jakaś taka bardziej zimowa niż w ostatnich latach? Choć czytają wspomnienia Zbyszka Strugały z okresu świątecznego wiele lat temu, można jednak odnieść wrażenie, że kiedyś to były zimy! Mam nadzieję, że macie się dobrze i nie dokucza Wam zimno. Zresztą – za kilka tygodni kalendarzowa wiosna!**

W nowym, świeżym numerze WóTeZetu, znajdziecie bardzo ciekawy tekst Kasi Halickiej na temat tworzenia mapy marzeń. Warto się w niego wczytać i spróbować przygotować taką mapę – proces angażuje nie tylko umysł, ale także ręce i emocje... Polecam stosować tę metodę w codziennej pracy terapeutycznej także w WTZ. Jeżeli macie przemyślenia i refleksje nad tym tematem – czekamy na Wasze maile lub wiadomości. Można do nas wysyłać wiadomości na messengerze lub pisać tradycyjnie na adres mailowy [redakcja@wotezet.pl](mailto:redakcja@wotezet.pl)

Jestem Wam bardzo wdzięczny za sygnały o tym, że WóTeZet jest bardzo potrzebny w naszym środowisku. Czasy ciekawe, zmiany w funkcjonowaniu WTZ-ów są nieuniknione, jednak (pewnie Wam także) zależy nam na tym, żeby były one z korzyścią przede wszystkim dla osób z niepełnosprawnościami. A tak będzie, jeżeli polepszy się jakość pracy w warsztatach, zwiększy ich stabilność finansowa i przejrzyste zasady. Trzymamy rękę na pulsie i będziemy regularnie poruszać temat przyszłości Warsztatów Terapii Zajęciowej w naszym kraju.

Dobrej lektury.

**Marcin Halicki**  
Redaktor naczelny



# nr 111

strona 3

**Od redakcji**

strona 5

**Mapa marzeń. Między wyobraźnią a ucieleśnieniem**

strona 11

**Przyszłość Warsztatów Terapii Zajęciowej.  
Między dialogiem a realnymi obawami środowiska**

strona 14

**SODiR 3.0. PFRON rozpoczyna prace nad utworzeniem  
nowoczesnego systemu**

strona 16

**Warsztatowa Wigilia i wspomnienia z dzieciństwa**

strona 19

**Dzieje się w WTZ. Poduchy z Warsztatu Terapii Zajęciowej  
przy Fundacji Aktywator w Lublinie**

strona 20

**Między terapią a autonomią sztuki. O promowaniu dorobku  
twórczego uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej**



fot. WTZ Fundacji Aktywator

**więcej na stronie 19.**

# Mapa marzeń. Między wyobraźnią a ucieleśnieniem

**Mapa marzeń bywa czasem kojarzona z kolorowym kolażem, który robi się raz w roku, a potem odkłada na dno szafy. A przecież może być czymś znacznie głębszym: zapisem naszych pragnień, potrzeb i kierunków, które chce obrać ciało – psychika – serce. Dobrze przygotowana mapa nie jest listą życzeń, to narzędzie dialogu z samym sobą. Narzędzie, które w warunkach terapeutycznych może stać się pomostem między tym, co niewypowiedziane, a tym, co realne. Może też być po prostu dobrą zabawą.**

## **Dlaczego warto robić mapy marzeń?**

W świecie terapii zajęciowej i wsparcia społecznego szukamy metod, które angażują nie tylko umysł, ale i ręce oraz emocje. Mapy marzeń od lat królują w coachingu, edukacji, a nawet w wielkich korporacjach. Dlaczego? Bo obraz dociera do nas szybciej niż słowo.

Jednak w powszechnym podejściu do map marzeń tkwi pułapka. Czasami traktujemy je jak „magiczną tablicę” do manifestacji – jeśli coś przykleję i będę tego bardzo chciał, to to się wydarzy. Kiedy tak się nie dzieje, przychodzi rozczarowanie. W pracy terapeutycznej warto zmienić tę perspektywę: mapa marzeń nie działa wtedy, gdy ma nas „naprawić” lub zmienić w kogoś innego. Zaczyna działać wtedy, gdy pozwala nam siebie usłyszeć. Kiedy borykamy się z poczuciem braku wpływu na własne życie, mapa marzeń może być pierwszym krokiem do odzyskania sprawczości. To nie jest tylko wycinanka – to inspiracja i deklaracja: „Ja też mogę marzyć. Mogę planować”.

## **Mapa marzeń a układ nerwowy: Dlaczego to może nas uspokajać?**

Tworzenie mapy może być procesem, który angażuje nasz układ nerwowy w sposób kojący. Gdy przeglądamy gazety, wybieramy kolory i tekstury, nasz mózg zaczyna wizualizować bezpieczną przyszłość.

## **Poczucie bezpieczeństwa**

Świat bywa chaotyczny – konkretny obraz na papierze porządkuje ten chaos.

## **Rola wyobraźni**

Kiedy wyobrażamy sobie coś miłego, nasze ciało zaczyna reagować tak, jakby to się działo naprawdę. Tętno zwalnia, mięśnie się rozluźniają.

## **Słuchanie ciała**

Zamiast „pchać” cele na siłę (muszę schudnąć, muszę zarobić), uczymy się słuchać ciała. Jeśli na widok zdjęcia ogrodu czujesz w klatce piersiowej ciepło i „miętkość” – to jest właściwy kierunek. Jeśli obraz luksusowego samochodu budzi w Tobie napięcie – być może to nie Twoje marzenie, a jedynie narzucony obraz.

## **Marzenia czy potrzeby? Czego naprawdę szukamy**

Często mylimy zachcianki z głębokimi potrzebami. Włączmy uważność na to, z jakiego miejsca przyszły wizualizacje, które wklejamy na mapy marzeń.

### **Marzenia z poziomu „ego”**

To to, co wydaje nam się, że „powinniśmy” mieć. Ktoś może przykleić zdjęcie drogiego zegarka, bo widział go w reklamie.

### **Potrzeby z poziomu serca**

Pod obrazkiem zegarka może kryć się potrzeba bycia zauważonym, poczucia się ważnym.

Dlaczego jeszcze mapy „nie działają”? Ponieważ często projektujemy na nich zmęczenie, którego nie umiemy nazwać.

**Przykład:** Ktoś wykleja mapę pełną podróży (sukces!), a tak naprawdę jego ciało krzyczy o tydzień spokoju i snu (regeneracja).

**Przykład:** Osoba wykleja „pracę w biurze”, bo chce być traktowana poważnie, choć tak naprawdę kocha kontakt z naturą i najlepiej czułaby się w hortiterapii albo wykonując powtarzalne i proste prace ogrodowe.

Zadaniem terapeuty może być pomoc w odkodowaniu tych obrazów. Pytajmy: „Co czujesz, gdy patrzysz na ten obrazek? Czy czujesz spokój, czy może ekscytację?”

## **Mapa marzeń jako trening umiejętności miękkich**

W ramach zajęć w WTZ czy ŚDS, mapa marzeń jest doskonałym poligonem doświadczalnym dla umiejętności społecznych i poznawczych.

### **Autorefleksja**

„Kim jestem i co lubię?”. To mogą być ważne pytania dla kogoś, kto wielokrotnie słyszał, co ma robić lub jaki jest.

### **Decyzyjność**

Na kartce jest ograniczona ilość miejsca. Wybór jednego obrazka oznacza rezygnację z innego. To nauka priorytetów.

### **Komunikacja**

Wspólne omawianie map w grupie uczy mówienia o sobie bez lęku przed oceną. To także lekcja słuchania innych – dowiadujemy się, że kolega siedzący przy stole obok, który rzadko się odzywa, marzy o tym, by pojechać nad morze.

## **Obraz, słowo, ciało – trzy warstwy mapy**

Dobra mapa marzeń powinna angażować trzy poziomy:

1. **Obraz (Emocja):** Nie musi być dosłowny. Zdjęcie błękitnego koloru może oznaczać spokój, a niekoniecznie wycieczkę na Santorini.
2. **Słowo (Intencja):** Zamiast pisać „Schudnę 5 kg” (co brzmi jak kara), lepiej napisać „Dbam o swoją lekkość” albo po prostu „Dbam o swoje ciało”. Słowa mają moc zmieniania naszego nastawienia.
3. **Ciało (Kompas):** To najważniejszy weryfikator. Podczas warsztatu warto robić przerwy. „Przyłożyłeś ten obrazek do kartki. Zamknij oczy. Jak się teraz czuje Twój brzuch? Jest luźny czy ściśnięty?”. Ciało nigdy nie kłamie. Jeśli obraz budzi napięcie – odłóż go.

## **Czego mapa marzeń NIE POWINNA robić?**

Współczesna kultura „sukcesu” bywa przemocowa. Mapa marzeń nie może stać się kolejnym batem, który nas pogania.

### **Nie może zawstydząć**

To ważne, żeby uznać, że każde z nas ma prawo do swoich marzeń i być bardzo ostrożnym w rozmowie o nich. To czuła i delikatna materia – bardzo łatwo nieuważnym słowem kogoś zawstydzić.

### **Nie może porównywać**

Moja mapa jest o moim tempie. Jeśli moim marzeniem jest samodzielne robienie herbaty, jest ono tak samo ważne, jak marzenie o locie balonem.

### **Nie może być listą oczekiwań innych**

Czasem może nas kusić, kiedy prowadzimy kogoś, by podpowiadać np. „Przyklej sobie tutaj porządek w pokoju”. To już nie jest mapa marzeń, tylko lista obowiązków.

## Uważny przewodnik: Jak zrobić mapę (krok po kroku)

Oto proste wskazówki, które możecie wykorzystać na warsztatach:

1. **Regulacja na start:** Zaczynij od minuty ciszy lub wspólnego oddechu. Odłóżcie telefony, wyciszcie radio lub włączcie spokojną muzykę (taką, którą lubią osoby biorące udział w zajęciach). Trzeba „osiąść” w ciele.
2. **Pytania zamiast haseł:** Zamiast mówić „Znajdźcie to, co chcecie mieć”, zapytaj: „Co sprawia, że czujecie się bezpieczni? Co wywołuje uśmiech na Waszej twarzy w poniedziałek rano?”.
3. **Selekcja „na czucie”:** Pozwól uczestnikom przeglądać gazety bez nożyczek. Niech najpierw nazbierają stosik zdjęć, które ich „przyciągają”.
4. **Weryfikacja somatyczna:** Z tego stosu wybierzcie 5 najważniejszych. Przy każdym zróbcie test: „Czy czuję ulgę, gdy na to patrzę?”.
5. **Umiejscowienie:** Mapa nie musi wisieć nad łóżkiem, żeby nas „atakować” od rana. Może leżeć w szufladzie, do której zaglądamy wtedy, gdy potrzebujemy przypomnieć sobie o swoim kierunku. To jest relacja, a nie kontrola.

## Kilka refleksji na koniec

Wykorzystuję narzędzie, jakim jest mapa marzeń od wielu lat. Dla siebie samej przygotowuję ją czasem na początku roku kalendarzowego lub w innym momencie, w którym czuję, że jakiś cykl mojego życia się domyka i chcę zerknąć w przyszłość, bo zrobiła mi się nowa przestrzeń. Albo przeciwnie – czuję, że jakoś utknęłam i potrzebuję inspiracji i spotkania ze sobą. Czasami dzielę mapę na różne obszary, takie jak „Rodzina”, „Relacje”, „Rozwój”, „Praca” itp. Czasami po prostu wyciągam gazety i szukam inspiracji. Zdarza się, że siadamy razem ze znajomymi nad stertą papieru i tworzymy razem – każde swoją, ale jednak we wspólnym byciu.

Przeprowadziłam też całkiem sporo warsztatów wykorzystujących mapy marzeń, również pracując z seniorami i seniorkami oraz w Warsztatach Terapii Zajęciowej i Środowiskowych Domach Samopomocy. Na pewno najlepiej znacie osoby, z którymi pracujecie, dlatego jeśli chcecie skorzystać z tego narzędzia – dostosujcie je tak, by najlepiej Wam pasowało. Inaczej przecież wykorzystamy je robiąc warsztaty integracyjne dla rodziców, opiekunów czy kadry, a inaczej dla osób z niepełnosprawnością intelektualną. Praktyczne rzeczy, które sprawdzały się u mnie, kiedy przygotowywałam materiały do zajęć to:

- **Wstępna selekcja gazet** – przejrzymy, jakie obrazy są w materiałach, które damy uczestnikom. Na przykład, w niektórych sytuacjach, nawet delikatnie „erotyczne” zdjęcia potrafią wzbudzić tyle emocji, że trudno już potem pracować. Uważajmy też na fotografie, które przedstawiają przemoc, one również mogą niepotrzebnie triggerować.
- **Twardy papier w formacie A3 lub większym** – kartka A4 jest zdecydowanie za mała, jeśli używamy zdjęć i rysunków z gazet. Do twardszego papieru łatwiej przyklejać wycinki. Papier może być biały lub kolorowy – niektóre osoby bardzo lubią jakiś konkretny kolor i wybranie takiego tła będzie już elementem pozwalającym zauważyć i uznać swoje preferencje.
- **Pisaki, pastele, kredki** – czasami w czasie warsztatów pokazuje się jakieś marzenie albo hasło, ale nie możemy znaleźć dla niego ilustracji w gazetach. Wtedy można je narysować albo zapisać.



# Przyszłość Warsztatów Terapii Zajęciowej. Między dialogiem a realnymi obawami środowiska

**Temat przyszłości Warsztatów Terapii Zajęciowej (WTZ) od wielu tygodni budzi silne emocje – wśród osób z niepełnosprawnościami, ich rodzin, pracowników placówek oraz samorządów. Zapowiadane zmiany legislacyjne, w szczególności dotyczące ograniczenia czasu uczestnictwa w WTZ, stały się punktem zapalnym szerszej dyskusji o kształcie całego systemu wsparcia.**

## Wypowiedź ministerstwa: wstrzymanie decyzji i zapowiedź dialogu

Pod koniec stycznia wiceministra Maja Nowak, Pełnomocniczka Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, poinformowała, że nie jest to odpowiedni moment na ustawowe ograniczenie czasu pobytu uczestników w WTZ. Podkreśliła, że choć kierunek zmian zaproponowany wcześniej – zakładający większą drożność systemu – w dłuższej perspektywie może być słuszny, to teraz kluczowe są ciągłość wsparcia oraz poczucie bezpieczeństwa uczestników i ich rodzin.

Wiceministra powiedziała, że patrzy na problem z perspektywy całego systemu, a nie pojedynczego rozwiązania. W jej ocenie WTZ oraz Środowiskowe Domy Samopomocy (ŚDS) powinny stanowić elementy spójnej, dobrze zaplanowanej ścieżki wsparcia, rozwijanej równoległe z innymi formami – w tym z zatrudnieniem wspomaganym. Wyjście z WTZ nie może oznaczać „pustki”, lecz realne alternatywy: pracę lub inne formy aktywności i wsparcia.

Projekt zmian ustawy – jak zapowiedziano – ma być szeroko skonsultowany z Warsztatami, środowiskiem osób z niepełnosprawnościami oraz ich rodzinami.

## Głos rodziców: „WTZ to nie instytucja, to drugi dom”

Wcześniej w mediach społecznościowych pojawił się poruszający list jednej z matek dziecka z niepełnosprawnością, skierowany do przedstawicieli rządu i parlamentarzystów. Autorka pisała o lęku, bezsilności i bólu, jakie wywołują zapowiedzi zmian. Dla jej dziecka WTZ nie jest świadczeniem ani placówką systemową – to jedyna przestrzeń bezpieczeństwa, sens dnia i realna terapia. Ograniczenie czasu pobytu oznaczałoby cofnięcie do czterech ścian, izolację i krzywdę, która miałaby konsekwencje na całe życie.

Rodzice i opiekunowie podkreślają także własne przeciążenie – wieloletnią rezygnację z pracy, zdrowia i odpoczynku. Dla wielu rodzin WTZ to ostatnia deska ratunku, pozwalająca funkcjonować w miarę stabilnie. List zakończył się dramatycznym apelem, by nie podejmować decyzji zza biurka, bez zrozumienia codzienności tysięcy rodzin.

### Stanowisko środowiska WTZ i samorządów

WTZ zrzeszone wokół Ogólnopolskiego Forum WTZ rozpoczęły działania na poziomie samorządowym. Wskazują, że ewentualne ograniczenie czasu uczestnictwa w Warsztatach będzie miało poważne konsekwencje instytucjonalne dla gmin i powiatów: organizacyjne, finansowe i kadrowe.

To właśnie na jednostki samorządu terytorialnego spadłby obowiązek zapewnienia dziennej opieki, rehabilitacji społecznej, aktywizacji zawodowej oraz wsparcia rodzin. Skutkiem mogłoby być „zapychanie” DPS-ów i ŚDS-ów, wydłużanie kolejek, chaos organizacyjny i spadek jakości usług w całym systemie pomocy społecznej.

W komentarzach środowisko WTZ podkreśla, że zmiany w jednym elemencie systemu, bez koordynacji z pozostałymi, nie mają sensu. Pada porównanie do samochodu z jednym wystandaryzowanym kołem i trzema przypadkowymi – taki system nie pojedzie. Pracownicy i dyrektorzy WTZ deklarują gotowość do dialogu, ale oczekują, że będzie on realny a nie pozorny.

### Pomijany problem: sytuacja pracowników WTZ

W debacie coraz wyraźniej wybrzmiewa też sytuacja kadry WTZ. W ostatnim czasie pracownicy jednostek pomocy społecznej otrzymali podwyżki w wysokości 1000 zł, podczas gdy pracownicy WTZ – wykonujący równie odpowiedzialną i obciążającą pracę – nie zostali nimi objęci.

Brak godnych wynagrodzeń, wysoka rotacja, niedobory kadrowe oraz odmowa wprowadzenia dodatkowego urlopu wypoczynkowego stają się symbolem systemowego niedowartościowania tej grupy zawodowej. Bez stabilnej i odpowiednio wynagradzanej kadry nie da się zapewnić ani ciągłości wsparcia, ani bezpieczeństwa uczestników, o których mówi ministerstwo.

### Potrzeba spójnej ścieżki wsparcia

Coraz częściej pojawia się postulat budowy logicznej, elastycznej ścieżki wsparcia, obejmującej różne formy pomocy:

- przejście absolwentów szkół specjalnych do WTZ,
- możliwość kierowania uczestników WTZ do ZAZ, ŚDS lub zatrudnienia wspomaganego,
- realne wyjście części osób na otwarty rynek pracy,
- a także systemową współpracę między placówkami, w tym możliwość powrotów, np. z ŚDS do WTZ.

Warunkiem takiego modelu jest jednak dostępność miejsc w każdej z form wsparcia oraz indywidualne podejście, a nie sztywne limity czasowe.

### Spotkania i dalsze prace

W połowie stycznia 2026 roku, w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej odbyło się spotkanie wiceministry Mai Nowak z przedstawicielami zrzeszeń WTZ. Rozmowy dotyczyły finansowania, standardów funkcjonowania, algorytmu przekazywania środków PFRON oraz planowanych zmian w ustawie o rehabilitacji zawodowej i społecznej.



**Maja Nowak, pełnomocniczka rządu ds. osób z niepełnosprawnościami**

foto. facebook.com/pełnomocnikON

Wiceministra podkreśliła, że choć zastała rozwiązania gotowe do dalszych prac, ostateczne decyzje nie mogą zapaść bez udziału środowiska WTZ. Ustalono, że część propozycji zostanie ponownie przeanalizowana z udziałem praktyków.

### **Rehabilitacja to proces, nie tabela w Excelu**

Środowisko WTZ zgodnie podkreśla: rehabilitacja społeczna i zawodowa to długotrwały, indywidualny proces, a nie szybka ścieżka aktywizacji dla wszystkich. Dla wielu osób WTZ są jedyną realną formą wsparcia i kontaktu ze światem, zwłaszcza w małych powiatach i gminach, gdzie brakuje alternatyw.

Deklaracje dialogu są potrzebne. Kluczowe będzie jednak, czy przełożą się na elastyczne, systemowe i odpowiedzialne rozwiązania, które nie naruszają bezpieczeństwa uczestników, rodzin i całego, już dziś przeciążonego systemu.

**Agnieszka Maciejewska**

# SODiR 3.0

## PFRON rozpoczyna prace nad utworzeniem nowoczesnego systemu

**Strategicznym narzędziem realizacji misji PFRON jest obecnie między innymi System Obsługi Dofinansowań i Refundacji (SODiR), szczególnie w zakresie dofinansowań do wynagrodzeń pracowników z niepełnosprawnościami oraz refundacji składek na ubezpieczenia społeczne.**

SODiR 2.0, z którego obecnie korzysta Fundusz, został uruchomiony w 2004 roku i przez ponad 20 lat wspiera procesy finansowe PFRON związane z dofinansowaniami i refundacjami. Jednakże, mimo wielokrotnych zmian technicznych i dostosowań do zmieniających się przepisów prawa, przestaje on odpowiadać współczesnym standardom systemów informatycznych. Skutkuje to wysokimi kosztami utrzymania i trudnościami w obsłudze.

### **Istota Projektu System Obsługi Dofinansowań i Refundacji SODiR 3.0**

Projekt, który PFRON uruchomił w zeszłym roku, ma odpowiedzieć na to wyzwanie i doprowadzić do stworzenia nowoczesnego systemu podnoszącego poziom e-usług. SODiR 3.0 będzie kontynuacją i rozszerzeniem funkcjonalności SODiR 2.0. Wyeliminuje jednak jego niedoskonałości i wprowadzi nowe możliwości dla wszystkich użytkowników.

Ma być nowoczesny, przyjazny i intuicyjny w obsłudze, co znacząco ułatwi składanie wniosków i pozyskiwanie środków przez klientów PFRON. Jest to szczególnie ważne dla pracodawców i wszystkich osób z niepełnosprawnościami – zarówno pracowników, jak i tych, które prowadzą działalność gospodarczą czy rolniczą. Będzie budowany według światowego standardu WCAG 2.2 AA, żeby każdy mógł z niego łatwo korzystać – niezależnie od tego, jaką ma niepełnosprawność.

SODiR 3.0 będzie oparty na nowoczesnych rozwiązaniach technologicznych, takich jak otwarte technologie (open-source). Zmniejszy to koszty utrzymania i zależność od dostawców oraz pozwoli na szybkie i elastyczne dostosowywanie się do dynamicznych zmian prawnych i organizacyjnych. Będzie również lepiej zintegrowany z innymi systemami informatycznymi, co usprawni użytkownikom korzystanie z nowych usług.



fot. materiały PFRON

## Spójność z Celami FERC

Projekt zostanie w prawie 80 procentach sfinansowany ze środków unijnych, w ramach Programu Fundusze Europejskie na Rozwój Cyfrowy 2021-2027 (FERC). Pozostała kwota to współfinansowanie krajowe ze środków Budżetu Państwa.

SODiR 3.0 wpisuje się w cele FERC, koncentrując się na zaawansowanych usługach cyfrowych. Realizacja projektu przyczyni się do osiągnięcia celu szczegółowego EFRR.CP1.II, który zakłada czerpanie korzyści z cyfryzacji dla obywateli, przedsiębiorstw, organizacji badawczych i instytucji publicznych.

Dzięki SODiR 3.0, PFRON będzie mógł oferować e-usługi na 5. poziomie dojrzałości cyfrowej (personalizacja), wspierając ponad 30 tysięcy pracodawców zatrudniających osoby z niepełnosprawnościami oraz ponad 230 tysięcy osób z niepełnosprawnościami. System będzie dostępny online, spersonalizowany i skoncentrowany na potrzebach różnych grup użytkowników, co znacząco ułatwi proces uzyskiwania wsparcia.

## Horyzont czasowy

Fundusz planuje uruchomić SODiR 3.0 w 2028 roku. Odpowiednio wcześniej udostępni nieodpłatne szkolenia dla użytkowników, by zapewnić komfortowe przejście do nowego systemu.

Do czasu uruchomienia SODiR 3.0, obecny system będzie działał bez zmian, a jego użytkownicy nie będą musieli podejmować żadnych dodatkowych działań.

# Warsztatowa Wigilia i wspomnienia z dzieciństwa

**17 grudnia 2024 roku nasz Warsztat Terapii Zajęciowej w Czeszewie zorganizował dla wszystkich swoich uczestników oraz rodziców i opiekunów uroczystą Wigilię Bożego Narodzenia, która odbyła się w świetlicy wiejskiej przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Czeszewie.**

Na naszej Wigilii także w tym roku nie mogło zabraknąć rodziców lub opiekunów naszych uczestników, których regularnie co roku zapraszamy. Niestety nie wszyscy są w stanie przybyć z przyczyn niezależnych, ale i tak większość z nich bierze udział w uroczystości.

Gdy na niebie zabłysła pierwsza gwiazdka, wszyscy uczestnicy, terapeuci, pracownicy warsztatu na czele z kierownikiem naszego WTZ, Tomaszem Prusakiem oraz zaproszeni rodzice i opiekunowie zasiedli przy wigilijnym stole. Słowa powitania i życzenia do wszystkich powiedział nasz Kierownik.

Następnie wszyscy przełamaliśmy się opłatkiem składając wzajemnie życzenia – dobrze nam być razem tu w Warsztacie mimo niesprawności i trudów codzienności...

Na stole wigilijnym stanęły pyszne potrawy, może wymienię chociaż niektóre: smażony karp i ryba dorsz, ryba po grecku, śledzie w śmietanie, śledzie w occie, kapusta z grochem, ziemniaki, barszcz z uszkami, bułki i chleb.

Gdy już wszyscy się już najedli przyszedł czas na śpiewanie kolęd. Najpierw nasza grupa uczestników wraz z terapeutką Panią Ulką zaśpiewała naszą warsztatową świąteczną piosenkę „Józefie stajenki nie szukaj”, a potem zaśpiewali kilka pięknych kolęd. Po kolędach przyszedł czas na ciasto i pyszną kawę. Cały czas robiliśmy pamiątkowe zdjęcia, a na koniec każdy z naszych uczestników dostał słodkie prezenty od Gwiazdora. I tak się zakończyła nasza tradycyjna warsztatowa Wigilia.

Chciałbym przy okazji nieco powspominać, a przecież świąteczny czas zazwyczaj kojarzy się z miłymi wspomnieniami z dzieciństwa.

W mojej pamięci takich miłych Wigilii było sporo, wszystkich nie jestem w stanie opisać ze względu na stan zdrowia, bo jak wicie piszę tylko na komputerze dotykając klawiatury nosem na pewnej wysokości... Ale wróćmy do wspomnień.



fot. WTZ w Czeszewie

Kiedy miałem 4-5 lat a był to koniec lat sześćdziesiątych XX wieku, to pamiętam Wigilię, kiedy jeszcze mieszkaliśmy w starym wynajętym małym domku, gdzie był jeden pokój i kuchnia oraz małe korytarzyk. Dopiero trochę później rodzice postawili nowy duży dom, ale już w innym miejscu.

Pamiętam, jak wtedy grudzień był mroźny, a śniegu było bardzo dużo, nie tak jak teraz. I wtedy rodzice wozili mnie na sankach... Choinkę mieliśmy żywą, którą tata zawsze oprawiał w stojak dzień przed Wigilią, potem wieczorem ją ustawiał na radiu, ponieważ niedaleko mojego łóżka, w narożniku pokoju stało duże radio z gramofonem w zabudowie. I tam sobie stała ta choinka. Wieczorem mama ubierała drzewko, a ja mamie podawałem ozdoby na choinkę. Bardzo lubiłem to robić! Chociaż z tego co słyszałem od rodziców, to byłem niezłym rozrabiaką – lubiłem się bawić bombkami, a jak rodzice nie chcieli mi ich dać, to zaraz zaczynałem głośno płakać. Nie pamiętam, czy wtedy mieliśmy lampki, ale i tak choinka była piękna!

Parę dni przed Wigilią zawsze w waniencie pływały ryby – karpie. Wtedy, aby kupić karpia, mama musiała kilka godzin postać w kolejce pod sklepem i zapisać, którą osobą jest w tej kolejce, żeby móc przyjść do domu. Takie to były wtedy czasy w naszej Polsce, niestety.

Zawsze w dzień Wigilii mama miała dużo pracy, już od samego rana, jak jeszcze spałem, przygotowywała różne świąteczne przysmaki i wigilijne potrawy. Mi najbardziej utkwił w pamięci pyszny zapach smażonego karpia, którego mama zawsze piekła przed wieczerzą. Tata w Wigilię z pracy wracał nieco wcześniej, napalił w piecu, ogarnął podwórze, odgarnął śnieg koło domu.

I tak przyszedł wieczór, czas wieczerzy wigilijnej. Gdy mama już wszystko przygotowała, zasiedliśmy do stołu, tata przeczytał mały fragment z kartki o narodzinach Jezusa, a potem przełamaliśmy się opłatkiem. Na stole stała wigilijna świeca. Uroczystą kolację jedliśmy wtedy w kuchni, ponieważ było tam więcej miejsca. Ja, jak każde małe dziecko, z niecierpliwością



fot. WTZ w Czeszewie (4)

czekałem na Gwiazdora, tak wtedy mówiono na Mikołaja i tak zostało do dziś w niektórych miejscach w Polsce. A Gwiazdor zapukał do drzwi i worek z prezentami zostawił pod drzwiami.

Pamiętam do dziś, dostałem kolejkę, która sama jeździła po szynach i była nakręcana małym kluczykiem. Jak na tamte czasy były to drogie zabawki i nie wszystkich rodziców było na nie stać. Do dziś się zastanawiam nad tym, jak moich rodziców było stać na drogie zabawki – przecież nie byli bogaci, budowali nowy dom, a z drugiej strony mieli mnie – dziecko z niepełnosprawnością. Tamte czasy nie były łatwe, nawet dostęp do lekarzy był trudny i naprawdę rodzicom było bardzo ciężko. Ale Boże Narodzenie było zawsze na bogato. Jak oni to robili – nie mam pojęcia.

O północy w Wigilię tata zawsze chodził do kościoła na pasterkę, a mama wtedy musiała zostać, bo ja już spałem i byłem za mały, aby być w domu sam. W święta przeważnie chodziliśmy na spacer i po drodze odwiedzaliśmy babcię. Bardzo lubiłem takie spacer, szczególnie na saneczkach, jak był śnieg. Jak byłem nieco starszy, to lubiłem oglądać choinki, które pod wieczór świeciły się kolorowymi lampkami w przydomowych ogródkach lub w oknach. Takie to były dobre wspomnienia!

**Zbigniew Strugała**  
uczestnik WTZ Czeszewo



fot. WTZ Fundacji Aktywator (3)

**W pracowniach Warsztatu Terapii Zajęciowej przy Fundacji Aktywator w Lublinie powstają małe dzieła sztuki. Spójrzcie na efekt prac pracowni dekoratorsko-graficznej. Poduchy z kolażowymi aplikacjami zostały wykonane przez uczestników i uczestniczki Warsztatu. Brawo!**

# Między terapią a autonomią sztuki.

## O promowaniu dorobku twórczego uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej

**Twórczość powstająca w Warsztatach Terapii Zajęciowej przez lata była postrzegana przede wszystkim jako narzędzie wspomagające proces rehabilitacji. Rysunek, malarstwo, ceramika pełniły funkcję pomocniczą: usprawniały motorykę, rozwijały koncentrację, stanowiły bezpieczny kanał ekspresji emocjonalnej. Choć ta perspektywa pozostaje aktualna i niepodważalnie ważna, coraz wyraźniej ujawnia się potrzeba wyjścia poza wąskie ramy myślenia o twórczości osób z niepełnosprawnościami wyłącznie w kategoriach terapeutycznych. Dziś coraz częściej mówimy o realnym dorobku artystycznym – autonomicznym, wartościowym i zdolnym do funkcjonowania w szerszym obiegu kultury.**

Z punktu widzenia rehabilitacji twórczość plastyczna i performatywna ma charakter wielowymiarowy. Proces twórczy wspiera rozwój poznawczy i emocjonalny, uczy planowania, podejmowania decyzji oraz buduje poczucie sprawczości. W odróżnieniu od wielu innych form terapii, sztuka nie narzuca jednoznacznych celów ani ocen – liczy się proces, indywidualne tempo i subiektywne doświadczenie.

W praktyce Warsztatów Terapii Zajęciowej wyraźnie widać, że sposób traktowania pracy uczestników bezpośrednio wpływa na ich zaangażowanie. Jak podkreślają Wojciech Otto, kierownik WTZ w Lesznie-Zaborowie oraz Iwona Hejducka, kierowniczka WTZ w Miejskiej Górcie, moment, w którym wytwór przestaje być jedynie elementem terapii, a zaczyna funkcjonować jako realny, użyteczny efekt pracy, znacząco zwiększa motywację i poczucie sprawczości. Kluczowe okazuje się nie tylko dostrzeżenie wysiłku, lecz także stawianie jasnych wymagań dotyczących jakości. Bezrefleksyjne utwierdzanie uczestników w przekonaniu o bezkrytycznej wartości każdej pracy bywa krzywdzące i demotywujące, szczególnie gdy wytwory powstają jedynie „do szuflady”. Tymczasem dziełem może być zarówno obraz, jak i dobrze zszyta torba, starannie

wykonany element stolarski czy rzetelnie wykonana codzienna czynność – pod warunkiem, że ma sens, cel i realnego odbiorcę.

Dla Dawida Nawrockiego, terapeuty zajęciowego przez lata pracującego w WTZ Białe Błota, kontekst, w jakim realizowane jest działanie twórcze, ma kluczowe znaczenie dla zaangażowania uczestników. – Wyraźnie widać różnicę między zadaniem wykonywanym „dla terapii” a działaniem, które niesie osobisty sens. Gdy praca powstaje z myślą o bliskiej osobie – rodzicu, przyjacielu czy partnerze – poziom koncentracji i motywacji znacząco wzrasta. Co istotne, twórczość nie musi przyjmować wyłącznie formy materialnej. Występ muzyczny, taneczny czy recytacja wiersza stają się równie ważnym polem ekspresji – zaznacza Nawrocki. – Moment, w którym uczestnicy mogą zobaczyć siebie na nagraniu lub występujących przed publicznością, buduje dumę i poczucie wartości. Pojawia się coś, czym można się pochwalić. A to doświadczenie ma ogromną wagę terapeutyczną i społeczną.

Praktyka warsztatowa pokazuje jednocześnie, że część uczestników wykazuje ponadprzeciętne predyspozycje twórcze. Ich prace cechuje wyrazista forma, konsekwencja stylistyczna oraz intensywność emocjonalna. Są to często twórcy samoucy, funkcjonujący poza akademickim obiegiem sztuki, a jednak tworzący dzieła oryginalne i rozpoznawalne. W tym sensie Warsztaty Terapii Zajęciowej stają się miejscem odkrywania potencjału – swoistym „łowiskiem talentów”, które w innych warunkach mogłyby pozostać całkowicie niewidoczne.

Jak podkreśla Dawid Nawrocki, WTZ pełnią realną funkcję identyfikowania mocnych stron uczestników. Terapeuci, poprzez różnorodne zadania i obserwację procesu, są w stanie wyłapać konkretne umiejętności: manualne, artystyczne, organizacyjne. Uczestnik, który wyróżnia się w danej dziedzinie – na przykład w szyciu czy rękodziele – może zostać skierowany do Zakładu Aktywności Zawodowej, gdzie jego praca zyskuje nie tylko charakter rozwojowy, ale również zarobkowy. Jest to forma realnego docenienia kompetencji a nie symbolicznej nagrody. Co więcej, dokumentowanie i publikowanie prac – choćby w mediach społecznościowych – sprawia, że twórczość przestaje być zamknięta w murach placówki.

W tym kontekście szczególnie wyraźne staje się pokrewieństwo z nurtem art brut. Termin wprowadzony przez Jeana Dubuffeta odnosi się do sztuki tworzonej poza oficjalnym obiegiem kultury, często przez osoby wykluczone lub funkcjonujące na marginesach społeczeństwa. Surowość formy, intensywność ekspresji i brak podporządkowania konwencjom estetycznym stanowią o jej sile. Prace powstające w Warsztatach Terapii Zajęciowej doskonale wpisują się w tę definicję – są bezpośrednie, szczerze, niekiedy obsesyjne, a przez to niezwykle poruszające.

Promowanie dorobku twórczego uczestników WTZ ma znaczenie daleko wykraczające poza samą prezentację prac. Jest to istotny element rehabilitacji społecznej, który pozwala autorom funkcjonować w roli twórców, a nie wyłącznie beneficjentów systemu wsparcia. Promowanie dorobku, rozumianego szerszej niż tradycyjnie pojmowana sztuka, ma również istotny wymiar społeczny. Jak zauważają Otto i Hejducka, kluczowe jest odejście od narracji opartej na litości i wyjątkowości wynikającej z niepełnosprawności. Dorobek powinien być oceniany przez pryzmat jakości i użyteczności, a nie biografii autora. Tylko taka perspektywa pozwala na realne przełamywanie stereotypów i budowanie obrazu osób z niepełnosprawnościami jako pełnoprawnych, kompetentnych uczestników życia społecznego.

Udział w wystawach, konkursach czy kiermaszach zmienia perspektywę odbioru – prace podlegają ocenie estetycznej, nie jedynie terapeutycznej. – Szczególnie ważnym momentem jest sprzedaż pracy – przyznaje Dawid Nawrocki.



fot. WTZ Zaborowo w Lesznie (2)

Dla uczestnika jest to namacalny dowód, że jego wysiłek został doceniony przez kogoś z zewnątrz. Jednocześnie takie wydarzenia otwierają przestrzeń dialogu. Odbiorcy pytają o technikę, autora, proces powstawania dzieła, poszerzając swoją wiedzę o WTZ i osobach z niepełnosprawnościami.

Równolegle twórczość ta wnosi istotną wartość do współczesnej kultury. Jest wolna od ironii, strategii rynkowych i nadmiaru konceptualnych gier. Skupia się na osobistym doświadczeniu i autentycznej potrzebie ekspresji. W czasach nadprodukcji obrazów i autopromocji, taka szczerość nabiera szczególnego znaczenia.

Proces włączania dorobku uczestników WTZ do obiegu sztuki wymaga jednak dużej uważności. Istnieje realne ryzyko egzotykcji, sprowadzania twórczości do ciekawostki lub wykorzystywania biografii autorów jako narzędzia narracyjnego. Kluczowe staje się zachowanie równowagi pomiędzy wsparciem a autonomią – tak, aby twórca miał wpływ na sposób prezentacji swoich prac i był traktowany podmiotowo.

Coraz częściej instytucje kultury i galerie podejmują długofalową współpracę z Warsztatami Terapii Zajęciowej, tworząc przestrzeń dialogu pomiędzy światem sztuki a obszarem rehabilitacji. Inicjatywy te pokazują, że granica między „sztuką terapeutyczną” a „prawdziwą sztuką” jest płynna i w dużej mierze sztuczna. Twórczość nie potrzebuje legitymacji w postaci dyplomu – wystarczy, że porusza i pozostawia ślad w odbiorcy.

Dorobek artystyczny uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej jest dziś na styku rehabilitacji, edukacji, kultury i działań społecznych. Jego promowanie nie jest aktem dobroczynności, lecz świadomym poszerzaniem pola kultury o głosy dotąd niesłyszane. To zaproszenie do redefinicji twórczości jako przestrzeni inkluzywnej, różnorodnej i głęboko zakorzenionej w ludzkim doświadczeniu.

**Agnieszka Maciejewska**



**Dawid Kawa, *Moje życie podróżą do nieba***



**Michał Ślusarski, *Moja droga***